GŁOS NARODU

NR. 440. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 9. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

W obronie samorządu.

To, co mówiono na onegdajszem posiedzeniu Rady miasta Krakowa, będzie znów komentowane przez całą polską opinię publiczną. Będzie ona musiała zająć się raz jeszcze podwyżkami płac, oraz przedwczesnemi emeryturami, które uchwaliła grupa ludzi, rządzących miastem, które postawiła w swych obradach przed wszystkiemi innemi zadaniami chwili, przed wszystkiemi potrzebami ludności, które uchwaliła sumarycznie i z niezrozumiałym pośpiechem, któremi obciążyła grosz podatkowy ludności, w momencie, gdy każdy grosz musi ta ludność od ust sobie odejmować. Sprawa to bolesna dla każdego, kto rozumie, czem jest dobre imię Krakowa i dobra sława autonomii miejskiej.

Grupa, która powzięła owe fatalne uchwały, miała onegdaj sposobność naprawić przynajmniej w części krzywdę, wyrządzoną miastu i zasadom samorządu. Nie można dość wysoko podnieść taktu i umiarkowania, z jakiem zasuggestyonowano jej to wyjście z fałszywej sytuacyi. Przemowa radcy dra Langa, która wyrażała opinię mniejszości Rady, a zarazem opinię polskiego ogółu, była jak gdyby wskazaniem furtki, przez którą można wycofać się z pozycyi, niemożliwej do utrzymania. Argumenty dra Langa mówiły wyraźnie: Rada miasta Krakowa nie została przez prezydyum poinformowaną o zakresie swej pracy; nie wiedziała, że zakres ten jest ograniczony; nie usłyszała dosłownie reskryptu „wskrzeszającego“, który sprowadza ją do roli „rady przybocznej“ komisarza fortecznego, tylko w szerszym składzie; nie spodziewała się, że jej uchwały wychodzą za jej chwilową kompetencyę i z tego stanowiska mogą być kwestyonowane. Nie mówmy więc o moralnej stronie tego przykrego incydentu. Nie zastanawiajmy się nad potępieniem go jednomyślnem przez polską opinię publiczną, nad uwłaczającymi nam, a słusznymi zarzutami i wyrzutami. Wszyscy wiemy, że padły i że są słuszne. Pomińmy to wszystko, aby teraz przynajmniej oszczędzać dobrej sławy miasta, a za to uczyńmy to, co uczynić każe poczucie obywatelskie i dbałość o powagę autonomii: zreasumujmy nieszczęsną uchwałę, korzystając z nadarzającej się formalnej sposobności, z błędu, w jakim pozostawaliśmy nie ze swej winy. Naprawmy złe, zrehabilitujmy siebie, zrehabilitujmy opinię miasta i opinię naszego samorządu!

To wynikało z jasnych, logicznych, niezbitych argumentów prawniczych. jakie przedstawiła opinia ogółu obywateli krakowskich przez usta dr Langa. Musiano ten wniosek wyciągnąć z nich w owej grupie, uchwalającej poprzednio podwyżki i emerytury. Ale ostatniej, praktycznej, a zarazem etycznej konsekwencyi zeń nie wysnuto. Nikt z towarzyszy Dra Leo nie poczuł się do tego elementarnego obowiązku, jakim byłoby postawienie wniosku o reasumcyę niemożliwej uchwały. Do obowiązku, który im z taką delikatnością ułatwiono, do obowiązku względem miasta i ostatecznie względem samych siebie. Na obronę błędnego i szkodliwego stanowiska nikt odważyć się nie śmiał. Nikt nie otworzył ust, aby usprawiedliwiać to, co usprawiedliwionem być może. Ale też nikt nie zdobył się na tyle siły moralnej, aby powiedzieć: uderzmy się w piersi, naprawmy złe! Tragicznem niemal było to milczenie towarzyszy dra Leo, który znalazł się sam, odosobniony, opuszczony, skazany na to, aby sam jeden bronił straconego posterunku.

Czy dr. Leo zrozumiał, na jakim gruncie stawia to milczenie kwestyę emolumentów prezydyalnych? Czy odczuł, że nawet jego własna gwardya odcina się od tej kwestyi, że nadaje jej wyraźnie charakter sprawy osobistej między prezydentem miasta Krakowa, a rozgoryczoną opinią publiczną? Odpowiedzialności, jaką ponosi grupa prezydyalna, zmniejszyć to nie może. Przeciwnie. Powiększa ją raczej, gdyż z zachowania się jej widać, iż ma świadomość swego postępku, a naprawić go nie chce. Ale sytuacya dra Leo staje się jeszcze przykrzejszą i jeszcze kłopotliwszą w tem odosobnieniu, jakie obserwowaliśmy onegdaj na krakowskim ratuszu.

Jasnem było od początku, że dr. Leo, broniąc tej swojej sprawy, nie zdoła wstrząsnąć argumentami, jakie postawił dr. Lang, ani ich głębokiem złem moralnem. Wywody te ostały się w zupełności; słuszność ich i treść etyczna stała się jeszcze oczywistszą na tle błahej kazuistyki, jaką prezydent miasta Krakowa przeciwstawić im usiłował. Do tej porażki przyłączyła się druga, gdy z innej strony zrekapitulowano raz jeszcze momenty natury moralnej które w opinii publicznej tak ciężko spadły na uchwałę krakowską. Smutny to był moment dla naszego miasta, gdy o ściany pałacu Wielopolskich raz jeszcze obiły się echa tego, co z żalem i wstydem mówi się o Krakowie — w Polsce. Tego co się mówi i co będzie mówić się dalej. Dyskusyi nad tem nikt już nie powstrzyma.. Gdyby publicznie ją coś ograniczyło, toczyć się będzie w zaciszu domowem obywateli, podejmować ją będzie każdy, kto ma poczucie, iż etyki publicznej obrażać nie wolno.

To poczucie jest zarazem pociechą. Pociechą dla tych, którzy słusznie mogli się lękać, że mdłe i nie dość stanowcze oparcie się próbom rozstroju moralnego wpłynie ujemnie na opinię innych dzielnic o naszem mieście i o całej może naszej dzielnicy. Opinia ta słyszy protesty, widzi oburzenie ogółu i zrozumie niezawodnie, że ten ogół nie jest ani odpowiedzialnym, ani nawet współodpowiedzialnym za krakowskie wypadki. Raczej, jesteśmy pewni, zrozumie, że chcemy wszystkiemi siłami bronić swej godności i że z równym też wysiłkiem staramy się utrzymać to, co jest podstawą i duchem naszej autonomii: etykę życia publicznego. Etykę, bez której samorząd — cały, czy ograniczony — jest tylko formą i formułą, tylko narzędziem władzy, wykonywanej przez jednostki i grupy. Jak? Przykład poucza.

Ale tej treści naszego samorządu i tej podstawy naszego życia publicznego bronić będzie dalej nasze społeczeństwo. Bronić będzie przeciw każdemu, kto pragnie ją naruszyć. Winniśmy to sobie samym — i przeprowadzić potrafimy.

Po zdobyciu Tutrakanu.

Obok Siedmiogrodu jako najważniejszy wojenny teren operacyjny wyłania się na froncie wschodnim **Dobrudża**. O ile bowiem na froncie ściśle rosyjskim zmaganie się przechodzi coraz bardziej w walkę pozycyjną, zaś w Siedmiogrodzie, wypadki rozwijają się powoli, to w Dobrudży wchodzimy coraz więcej w fazę walk o znaczeniu przełomowem, tak z uwagi na ilość nagromadzonych tam wojsk, jak i terytoryalne położenie samej Dobrudży wraz z jej strategicznem znaczeniem.

Przypatrując się mapie półwyspu bałkańskiego widzimy, iż wysuwająca się ku północnemu wschodowi od pierwszej kondygnacyi gór bałkańskich poprzecinana licznemi rzekami wyżyna, odrzuca koło Sylistryi, na przestrzeni około 200 klm. ku północy graniczną rzeką bałkańską, Dunaj, który koło Gałacza zwraca się znowu ku wschodowi, i tworzy potężną deltę rzeczną. Przestrzeń zawarta między licznemi ramionami Dunaju a Morzem Czarnem, od południa zaś odgraniczona linią, biegnącą od Sylistryi ku wybrzeżu, stanowi Dobrudżę. Jako kraj położony na prawym brzegu Dunaju, i stanowiący organiczną całość topograficzną z systemem wzniesień bałkańskich, należy Dobrudża geograficznie do Bułgaryi. Ludność jej stanowi jednak mieszaninę kosmopolityczną i składa się z bułgarskich Turków (Turkomanów), Tatarów z Krymu, zajmujących się uprawą roli i Osmanów, Greków, Ormian i żydów, którzy mają w swych rękach handel. W portach nad Dunajem i nad morzem mieszanina narodów jest jeszcze bardziej pstrą, przyczem występuje w niej silna przymieszka również ludów zachodnio-europejskich.

Mimo niekorzystnego ukształtowania się terenu i warunków komunikacyjnych posiada Dobrudża dla ruchów armii wielkie znaczenie strategiczne, ponieważ stanowi dla pochodu od północy na przeciętnej szerokości około 60 klm. najwygodniejszą drogą do Konstantynopola. Przedewszystkiem brzegi Dunaju od strony wschodniej użyczają maszerującej od północy armii naturalnej obrony flankowej, podczas gdy przejścia przez rzekę — z jednej strony między Ruszczukiem a Sylistrią, z drugiej zaś między Ruszczukiem a Turn Magurel — zagrażają stojącemu na południowej granicy Dobrudży wojsku atakującemu tak z lewego skrzydła jak i od tyłów.

Z uwagi na swe położenie Dobrudża we wszystkich wojnach bałkańskich była bramą wypadową dla Rosyan. Ze skutkiem skorzystali oni z tej bramy w r. 1828. Również w r. 1854 przekroczyli między Braiłą, Gałaczem a Tulczą dolny Dunaj, i zajęli stanowiska na wale Trajana, paraliżując przez to znaczenie silnie przez Turków obsadzonych stanowisk pod Widyniem i Kalafotem. Wał Trajana stanowi wybudowana jeszcze przez Rzymian, od dzisiaj jeszcze istniejąca podwójna, w niektórych nawet miejscach potrójna linia obronna z wałów ziemnych, ciągnąca się w poprzek Dobrudży od Czarnej Wody położonej na prawem brzegu Dunaju aż do wybrzeża morskiego koło Konstanzy. Wały te wysokie są na trzy do sześciu metrów, a nadto zachodnia ich połowa wyposażona jest jeszcze od strony północnej w dość głęboką przepływową wodą. Dzisiejsza granica bułgarska, biegnąca równolegle do wału Trajana, oddalona jest od niego około 50 klm. Wał ten przerywa ważna strategiczna linia kolejowa, biegnąca już to po północnej, już to po południowej stronie wału naogół równolegle do niego. Kolej ta była wprawdzie wybudowana już w r. 1860, została jednak wykończona dopiero w r. 1895 przez wybudowanie mostu kolejowego na Dunaju. Most ten rozpięty nad głębokiem w tem miejscu (koło Czarnej Wody) na 30 m. Dunajem i nad całym zalewanym przez powódź 20 kilometrowym pasem zamkniętym ramionami Dunaju, umożliwia połączenie Konstanzy z Bukaresztem, i zachodnio-europejską siecią kolejową. Innych linii kolejowych łączących Rumunię z morzem Dobrudża nie posiada, choć dolny Dunaj łatwo może być dla żeglugi zamknięty, a tem samem dostęp do Morza skazany na tę jedną linię kolejową do Konstancy. Port ten jednak traci swe wielkie znaczenie strategiczne z powodu niezbyt wielkiej siły floty rosyjskiej i bliskości Konstantynopola, skąd flota turecka z łatwością może podcinać ruch okrętowy swych przeciwników tak u wylotu Dunaju, jak i w obszarze Konstancy.

Również w wojnie obecnej, gdy pochód wojsk rosyjskich rozwija się przy poparciu linii kolejowej Bukareszt-Konstanca i jej południowych odnóg, jest Dobrudża jednym z najważniejszych terenów operacyjnych w obecnej fazie wojny. Biegnące od wspomnianej linii kolejowej odnogi dosięgają w punktach Calarsi (naprzeciw Sylistryi), Oltenita (naprzeciw Tutrakanu), Giurgevo (naprzeciw Ruszczuka) i Turn Margurele (naprzeciw Nikopolis) północnego brzegu Dunaju doprowadzając do niego wojska, przeznaczone do pochodu na Bułgaryę, względnie jak to ze zdarzeń ostatnich dniach wynika, do położenia kresu operacyom bułgarsko-niemieckim od południa. Jako dwa końcowe punkty linii Dunaju wchodzą tu w grę przedewszystkiem rumuńskie przyczółki Tutrakan i Czerna woda ze środkowym przyczółkiem jaki stanowi Sylistrya, wszystkie położone na południowym brzegu Dunaju.

Śledząc dotychczasowy rozwój wypadków, widzimy, iż siły bułgarskie przy poparciu wojsk niemieckich przekroczyły między Dunajem a Morzem Czarnem granicę rumuńską, i w spiesznym marszu osiągnęły w dn. 4 bm. linię Balczik—Dobricz—południowy obszar Sylistryi, podczas gdy lewe skrzydło skierowało się przeciw Tutrakanowi. Ten szeroko zakrojony pochód wojsk sprzymierzonych doprowadził przy przekroczeniu granicy do małych starć z rumuńskiemi wojskami ochronnemi, które energicznie i z przewagą zaatakowane, zostały odrzucone bez wszelkiego trudu. Do pierwszych większych starć przyszło dopiero dnia 4. bm. między piechotą bułgarską a większym skombinowanym oddziałem rosyjsko-rumuńskim. Ponieważ Bułgarzy posuwali się z Dobricz w kierunku północnym, a w kierunku Dobricza zdążają również siły przeciwnika, wywiązała się walka, w której zwycięzcami pozostali Bułgarzy. Dobricz oddalony jest od granicy rumuńsko-bułgarskiej około 15 km. Jak daleko wojska sprzymierzone po opanowaniu Dobricza zdołały się posunąć, jest w chwili obecnej niewiadomem. Nieznany jest również los nadbrzeżnego miasta Balcziku. Obszar Dobricza będzie prawdopodobnie terenem jednych z najbardziej decydujących walk, gdyż według głosów ogółu krytyków wojennych, gen. Iwanow tu przesuwa punkt swego głównego uderzenia. Zwycięskie przełamanie zastępów przeciwnika dałoby mu możność opanowania Warny i ważnego punktu strategicznego Szumli, które to sukcesy stworzyłyby korzystne warunki do przeprowadzenia dalszych operacyi tak przeciw centrum Bułgaryi, jak i przeciw Konstantynopolowi.

Dość niespodziewanie rozwinęły się wypadki na lewem skrzydle walczących w Dobrudży wojsk bułgarskich. Skrzydło to za cel swych operacyi obrały sobie przyczółek mostowy Tutrakan, któremu z uwagi na zamierzony bezsprzecznie wypad sił rumuńsko-rosyjskich, nie można odmówić poważnego znaczenia. Jak wiadomo. przez wydarcie w r. 1913 Bułgaryi tzw. Nowej Dobrudży wraz z Tutrakanem, Sylistryą, Dobriczem i Balczikiem, rozszerzyli Rumuni południową granicę Starej Dobrudży, zamkniętą między Dunajem a morzem z 50 km na 150 km. Pozyskała przez to również Rumunia prawy brzeg Dunaju na przestrzeni około 70 km, wraz z przylegającym do tego odcinka obszarem. Nowy ten obszar ważny jest przedewszystkiem z militarnego punktu widzenia, ponieważ dozwala Rumunom na przekroczenie bez przeszkód na szerokim froncie Dunaju i na rozwinięcie się na prawym jego brzegu. Wykorzystując tę okoliczność, wybudowali prawdopodobnie Rumuni oprócz istniejącego już przyczółka mostowego Czarnej wody, cały system dalszych przyczółków, w rzędzie których Tutrakan stanowi zachodni skrzydłowy punkt oparcia.

Komunikat z dnia 6. bm. mówił o zdobyciu siedmiu fortów a między nimi również bateryi pancernych Z ilości fortów i liczby wziętych łupów i jeńców można wnosić, iż Tutrakan był istotnie silną warownią, i że broniło go dwie do trzech dywizyi rumuńskich. Fortyfikacye Tutrakanu kryły przejście do położonej na lewym brzegu Dunaju Oltenity, z której prowadzi linia kolejowa do odległego o 56 km Bukaresztu.

Posiadając ten przyczółek mostowy, mieli Rumuni możność w przeciągu krótkiego czasu rzucić znaczne siły na lewą flankę i tyły zdążającej w Dobrudżę armii bułgarskiej i w ten sposób pokrzyżować plany przeciwników. Operatywne znaczenie Tutrakanu podnosiło niewielkie oddalenie od największego obozu zbrojnego i kolejowego punktu węzłowego kraju, Bukaresztu, połączonego, jak wiadomo, z Tutrakanem linią kolejową. Rumuni stracili więc zaraz u wstępu do wojny bardzo wygodną bramę wypadową, nie mówiąc już o bardzo poważnej ilości cennego materyału wojennego. Ważnym momentem jest również okoliczność, iż Tutrakan położony jest w niewielkiem oddaleniu od stolicy państwa. Wprawdzie o pochodzie bułgarskim na Bukareszt mówić byłoby przedwcześnie, zwłaszcza, iż niewiadomo czy Tutrakan połączony był z Oltenitą mostem — nie mówiąc już o momencie, iż równie niewielka droga dzieli Bukareszt od Tutrakanu, jak od bułgarskiego Ruszczuku, skąd w danym razie Bułgarzy mieliby na Bukareszt wygodniejszą drogę — niemniej jednak utrata Tutrakanu jest dla Rumunii poważnym ciosem moralnym, i pogorszeniem jej warunków ofenzywnych. Dla Bułgaryi ważny jest ostatni sukces przedewszystkiem, a może nawet wyłącznie z punktu widzenia defenzywy, gdyż odebrali przeciwnikowi możność ataku na swe lewe skrzydło, chroniąc zarazem centrum i prawe skrzydło od niebezpiecznych niespodzianek.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Najnowszy projekt rozwiązania kwestyi rzymskiej. — Z problemów austryackich. — Konferencya pastorów luterskich w Łodzi.

Każdy nowy projekt rozwiązania trudnej „kwestyi rzymskiej“ omawiają zawsze obszernie publicyści katoliccy i niekatoliccy, ci ostatni nawet częściej. Że pewna część prasy europejskiej mimo głoszonych do niedawna szczytnych haseł o „sacro egoizmo“, „desinteressement“ itd., teraz tą kwestyą gorliwie się zajmuje, to jest dziwne. Bo że katolicy śledzą bacznie rozwój jej, zupełnie jest zrozumiałe. Chodzi przecie o to, jaki sposób znaleść, by naprawić krzywdę wyrządzoną Stolicy św. ale zarazem by nie nastąpić na poczucie państwowości i patryotyzmu katolików włoskiego zjednoczonego królestwa. Jakie pobudki skłaniają prasę niekatolicką do zajmowania się tą sprawą, zbyteczne badać, że korzystne to jest dla sprawy, trudno nie uznać; zaznajamia się bowiem ludność i niekatolicka z trudnym proglemem, rzymskim, i że to nie pozostanie bez wpływu na regentów i rządy, to rzecz zdaje się być pewna. Wszystkie wywody i projekta aczkolwiek na razie mają „teoretyczno-publicystyczną“ wortość, mogą jednak być jakby przygotowaniem do najwyższego autorytatywnego rozstrzygnięcia ze strony Papieża, od którego oczywiście wszystko w tej sprawie zależy. O nowym projekcie pisze P. Ehrle T. J. w Stimmen der Zeit (Septemb. 1916): Benedykt XV und die Lösnug der römischen Frage (por. Salzbg. KZtg 35 i K. Volksztg 699). Autor na podstawie różnych bez enuncyacyi papieskich (encyklika z 1 września 1914 i allokucya na tajnym konsystorzu 6 grudnia 1915) z uwag kardynała — sekretarza stanu poczynionych kierownikowi „Corriere d'Italia“. „nie bez zupełnego porozumienia sie z Jego Świątobliwością“, jakoteż artykułu w cyt. gazecie 14 stycznia 1916 napisanego pod wpływem sekretarza stanu, usiłuje przedstawić, jakie są oficyalne niejako zapatrywania na omawianą kwestyę w kołach watykańskich. Błędne było i jest mniemanie — wywodzi — jakoby Watykan był ostatnim szczupłym szczątkiem, dawnego państwa kościelnego, a więc suwerenną, świecką własnością Papiestwa i jakoby rząd włoski ostatecznie i rzeczywiście zatrzymał się u bram Watykanu. Właśnie że jest zupełnie inaczej, co najlepiej widać z brzmienia prawa o gwarancyach. Z państwa kościelnego według ich (tj. rządu) zapatrywanie nic nie istnieje, wszystko aż do ostatniego metra kwadratowego wcielono do włoskiego królestwa“. Państwo kościelne, Rzym, wszyscy jego mieszkańcy, a więc i Papież stali się poddanymi nowego królestwa. Prawo gwarancyjne przyznaje Papieżowi pewne immunitety i prawa, na zewnątrz strzeże czci i godności Jego i usiłuje nadać pozór „jakoby w Jego (tj. Papieża) położeniu nie zmieniło się, zasadniczo i rzeczywiście. Faktycznie Ojciec św. nie ma prawa własności w Watykanie. Gdyby więc chciał komu dać jakie dzieło sztuki, czy rękopis mógłby rząd włoski przeszkodzić temu i unieważnić np. darowiznę. Konieczną jest więc reforma prawa gwarancyjnego, co zresztą i czynniki rządzące włoskie uznają. Ale jakże sprawę załatwić? O odbudowie Państwa kośc. i „internacyonalizacyi“ rękojmi, jak ją niektórzy pojmują, trudno nawet myśleć, jedno i drugie dałoby się uskutecznić tylko bronią lub naciskiem wywieranym na Włochy. Tego zaś Papież nie chce, gdyż spodziewa się, że zwycięży poczucie sprawiedliwości tkwiące w ludzie włoskim i zrozumienie prawdziwych jego interesów. Włochy mogłyby wprawdzie ustąpić pewną część terrytoryum nienaruszając w niczem swej wolności i godności, jak to widać ze stosunku królestwa zjednoczonego do Monaco i rzeczypspolitej San Marino, — ale tego z wielu względów nie uczynią. Możliwe i łatwe jest jednak rozwiązanie, Watykański obszar co do, którego Papież na razie miał tylko prawo używania, powiększony nieco, (Ehrle proponuje takież zaokrąglenie: od fasady św. Piotra aż do Porta Cavallegieri z jednej, a od szwajcarskich koszar do dawnej Porta Angelica z drugiej strony) oddać Ojcu św. na własność jako świeckiemu suwerenowi. Oto minimum żądań, nie za ciężkich chyba dla Włoch. Za jednym zamachem załatwić będzie można i sprawę „non expedit„ a nawet i trudną kwestyę tzw. z „internacyonalizowania“ prawa o rękojmiach. Spełnienie projektu omawianego przez Ehrelego byłoby pewną zmianą konstytucyi państwowej włoskiej. Zwyczajnie państwo kultaralne wzajemnie notyfikują sobie zmiany przeprowadzone w konstytucyi. — Otóż państwa przyjmą do wiadomości pakt kwirynału z Watykanem, a dyplomaci znajdą odpowiednią formę uznania zaszłych zmian — i sprawa tru-

...na załatwiona. A jeżeli partye przewrotowe we Włoszech oprą się? Jeżeliby — odpowiada Ehrle — polityczne czynniki i włoskie i państwa, którym ze względu na poddanych katolickich chodzić powinno o załatwienie pomyślne sprawy, nie miały na tyle sił, by choć skrawek ziemi wywalczyć dla Stolicy św. to byłaby taka niemoc przyznaniem się do bankructwa politycznego.

Wiele wrzawy narobił w krajach alpejskich i sudeckich Monarchii artykuł praskiego „Tagblatt" 18 lipca przedrukowany z wiedeńskiego czasopisma „Die Brücke" pt.: Wie kann man die Geburten steigern? Wzrost ludności, to sprawa obchodząca czynniki utrzymujące państwo, a więc kościół, rząd, kapitalistów i przedstawicieli przemysłu gospodarczego. Ponieważ monogamia — tak tam rozumuje — nie wystarcza, a polygamia niemożliwa, więc dla wyrównania luk w ludności spowodowanych wojną pozostaje jeszcze jedyny środek. Prawodawstwo — wywodzi — musi zerwać z dotychczasowymi poglądami na nieślubne dzieci. Musi się znieść znamię hańby jakie tkwi w nieprawości i szkody z niej powstające usunąć. Z papierów i ksiąg usunąć określenia „śluby", lub „nieśluby", dzieci nieślubne mogą nosić podwójne imię i ojca i matki. Urządzić dla matek domy opieki. Wychowanie „nieślubnego" dziecka zostawia się matce samej, może je też dać do domu, gdzie jest więcej dzieci, by tam miało coś w rodzaju wychowania rodzinnego. W obu wypadkach koszta ponosi państwo, które ściągnie potrzebne fundusze z kwot alimentacyjnych na ojców i z podatków od kawalerów. Reservoir (?!) ludzki w Austryi jest olbrzymi. W r. 1910 liczono 6,239.391 kobiet od 16—45 lat, z tego prawie połowa bo 2,905.702 stanu wolnego, rozwiedzionych i owdowiałych. W 1911 przyszło na świat 798.702 żywych dzieci, ludność powiększyłaby się na rok o 586.662. Gdyby — jak autor w „Brücke" cynicznie wywodzi — i wspomniana połowa niewiast nieżyjących w związkach małżeńskich współdziałała w problemie ludnościowym. Bonifatius — Korrespondenz nr 8 str. 179—183, która omawia ten artykuł, nie myli się chyba, gdy przypuszcza, że ojczyzną autora owych rad w „Brücke" jest Oryent. Ostro, ale słusznie powiada też przytaczane czasopismo, że cały sposób wywiązania się autora z „Brücke" o „Gebärgeschäft", „Geburtengeschäft" żywcem przypomina stajnię (181). Gdy „Christlicher Frauenbund für Deutschböhmen" zaprotestował przeciwko „bezwstydnemu poniewieraniu chrześcijańskiej rodziny" odpowiedziano w praskim „Tagblatt", że przedrukowany artykuł jest godny uwagi i ożywiony prawdziwie chrześcijańskim (?!) sposobem myślenia" (?!)

Na konferencyi pastorów w Łodzi odbytej 8 i 9 sierpnia, na którą przybyło 20 duchownych luterskich z Niemiec radzono nad sposobami ratowania kościołów ewangelickich i ich wyznawców, o których, ponieważ mało się nimi dotychczas w Rzeszy zajmowano — zdawało się, że przepadną dla niemieckości. Uchwalono ze względu na bliski jubileusz Lutra utworzyć fundusz jubileuszowy, dla ratowania luteranizmu w Polsce, zakładać kasy Raiffeisena, zakłady dla sierót, zająć się rolami chłopów luterskich wywiezionych itd. „Gustaw-Adolfverein i Deutscher „Evang. Kirchenausschuss postały odpowiednie siły do gmin ewangelickich w Polsce i znacznie kapitały". (Ev. KZtg. J. Oesterreich 17). **Peem.**

Szukanie dróg.

Prace nad gospodarczem podniesieniem kraju, a obecnie jego odbudowa, zdają się być ciągle szukaniem dróg wśród ciemni, rozbijaniem głowy o przeszkody i trudności, których się nie zbadało i nieprzewidziało. Niespodzianki wynikają wszędzie z naszej nieświadomości, błędów, jakie popełnia się zawsze, gdy życiem gospodarczem kierują przygodni sternicy.

Nawet przedwstępnych prac nie wykonano; nie mamy cyfr odnoszących się do zniszczenia, nie mamy statystyki obdłużenia ziemi, którą ratować chcemy przed zachłanną ręką homonowusa. Nie możemy zbadać faktycznego stanu posiadania, nie możemy mieć dokładnego obrazu naszej zależności od obcego kapitału, nie znając nawet w przybliżeniu cyfr obdłużenia hipotecznego ziemi i realności miejskich. Niemcy rozmyślają o odbudowie gospodarczej i podniesieniu produkcyi rolnej, dyktaturze, jaka wyjść ma ze strony czynników publicznych, aby dokonać w krótkim czasie pod okiem kontroli tego, co uważa każdy z uświadomionych rolników niemieckich za swą powinność tj. o uwolnienie kraju z zależności od obcego dowozu. Nie zapominają jednak o podstawie, na jakiej opierają się wszelkie ich plany o cyfrach obdłużenia tj. o możności wprowadzenia inwestycyi, na których oprzeć się może wzrost produkcyi rolnej, wzmożenie wydajności ziemi, podniesienie hodowli bydła itp.

Nietylko Niemcy działają na podstawie cyfr, idą też za ich przykładem Czesi, a nawet robią studya porównawcze z ostatnich dziesiątek lat, traktujące o obdłużeniu hipotecznem ziemi. Prace ekonomistów popularyzuje się, czyta je rolnik mały i wielki „statkarr i sedlak" czeski w swym organie „Venkow" (wieś), znakomicie redagowanem piśmie codziennem z bogatym działem rolniczym. Nie wystarczają już w Czechach rolnikowi tygodniowe pisma fachowe; wystarał się o codzienny organ, broniący interesów agrarnych, który rozchodzi się w kilkudziesięciu tysiącach, a obecnie po sfuzyonowaniu towarzystw rolniczych czeskich, morawskich i śląskich jest ich wyrazem, wykładnikiem zgodnej ich myśli.

Widząc krakowski „Tygodnik rolniczy" organ Towarzystwa rolniczego, zbiór komunikatów ujętych w najdokładniejszej biurokratycznej formie, niestrawnej dla najzagorzalszego biurokraty zwątpienie ogarnąć może. I to ma być sprawa zawodowa dla rolnika, kompas wskazujący drogę wśród ciemni, w jakiej znajduje się ten opłakany nasz stan rolniczy. Nie stać nas na dobrą prasę rolniczą, bo rolnictwem u nas zajmuje się pachciarz obcoplemienny, spekulant parcelacyjny, a nieliczne jednostki korzystają z wybornej obcej prasy.

Sądzimy, że odbudowa naszego rolnictwa powinna przedewszystkiem przynieść sanacyę także pod tym względem. Powracając do obciążenia hipotecznego ziemi, pozwolę sobie zacytować artykulik z czeskiego „Venkova" świadczący, że tam nie zapomina się o cyfrach długów hipotecznych ciążących na własnościach realnych:

Profesor Akademii rolniczej w Taborze, Dr J. Kozany pisze:

> W ciągu tych lat czterdziestu wzrosło obciążenie ksiąg gruntowych wiejskich w Czechach z 1107 na 2661 milionów koron, na Morawach z 349 na 798 milionów koron, na Śląsku z 78 na 264 milionów koron. Księgi grutowe miejskie podniosły obdłużenie w Czechach z 71 na 895 milionów koron, na Morawach z 37 na 251, na Śląsku z 6 na 76 milionów koron. Długi krajowe w Czechach wzrosły z 189 mil. na 362, na Morawach z 58 na 117, na Śląsku z 19 na 27 milionów. W krajach górniczych podniosło się obciążenie: w Czechach z 39 na 81, na Morawach z 9 na 10, w obu tych krajach razem z 48 na 91 milionów koron. Cyfry te oznaczają w z r o s t d ł u g ó w p o s i a d ł o ś c i w i e j s k i e j o 142 p r o c e n t, m i e j s k i e j o 963.1 procent, k r a j o w e j o 90.9 procent, g ó r n i c z e j o 104.9 procent. — W roku 1869 wszystkie długi wynosiły 1961 m i l i o n ó w k o r o n, w r. 1908, a więc po latach 40, 5532 m i l i o n ó w k o r o n.

U nas parcelacye własności większej przyniosły przewrót w księgach gruntowych. Porównując arkusze posiadłości z obecnym stanem, widzi się straszne zaniedbania w tej dziedzinie, zmiany nieprzeprowadzane od dziesiątek lat. Poorane lasowiska figurują w nich jako lasy, pastwiska nieistniejące i drogi, wogóle arkusz gruntowy przestał być dokumentem dla właściciela gruntu, a jest nim tylko dla instytucyi kredytowych, urzędów podatkowych i władz.

Bankrutujący właściciel realności broni się jak może przed ciężarami podatkowemi, którym sprostać nie mógł fasyą zeznawaną skromnie przez jego poprzedników, właściciel dóbr staremi arkuszami posiadłości, w których nie przeprowadzano od dziesiątek lat zmian w stanie posiadania. Jeden i drugi upada pod ciężarami jakie nań nakładają, płaci lichwiarskie długi od prywatnych ogonowych pożyczek hipotecznych, wegetuje, nie będąc w stanie przeprowadzić inwestycyj, które jedynie mogłyby podnieść dochody i wpływać na rozwój gospodarstw. Lichwiarz ciąży na hipotece wiejskiej i miejskiej, i lichwiarskie drobne instytucye. Lichwiarz kupuje je na licytacyi i tak toczy się błędne koło spekulacyi ziemią i realnościami miejskiemi, parcelacye niszczące ziemianina, a wyzyskujące chłopa nabywcę.

Starajmy się zatem zbadać tajemnicze dla nas cyfry obdłużenia hipotecznego własności realnej. Przyda nam się ta świadomość stanu do odbudowy gospodarstw, do sanacyi jaka nastąpić musi, jeżeli chcemy utrzymać i wzmocnić nasz stan posiadania i iść za przykładem Niemców, dążących do podniesienia produkcyi rolnej nawet na podstawie dyktatury sprawowanej przez państwo. Unikajmy półśrodków, nie błądźmy wśród ciemni, bo poprawa smutnych stosunków wymaga prostych dróg, wymaga cyfr znajomości stanu faktycznego i pomocy celowej, dającej możność trwałego rozwoju gospodarczego. **R. W.**

Polacy w Londynie.

„Echo Polskie", wychodzące w Moskwie, pomieszcza następujący list z Londynu:

Od szeregu miesięcy istnieje tu klub „Polonia", skupiający w sobie całą niemal inteligencyę polską w Londynie. W krótkim tym przeciągu czasu klub zdołał stać się punktem oparcia także dla jednostek z inteligencyi przybywających do metropolii z innych środowisk polskich w Anglii.

Z wybuchem wojny mnóstwo studentów Polaków opuściło Belgię i znalazło schronienie w Anglii. Młodzież ta wkrótce uczuła potrzebę jakiegoś ogniska polskiego, gdzie mogłaby się zbierać. W pierwszych dniach listopada zeszłego roku wynajęto więc trzypiętrowy dom w dzielnicy Brook Green, oddalonej o piętnaście minut od centrum miasta, i tam niebawem młodzi ochoczo się zakrzątali. Myśl założenia klubu należy do zasług p. Tadeusza G a r s z y ń s k i e g o, który też dotąd jest grona całego „spiritus movens". Do rozwinięcia klubu przyczyniły się jednak niemało i panie z tutejszej sfery towarzyskiej. Do najszczodrzejszych swych dobrodziejek zalicza klub panią Zofię Pace, która nie szczędziła ofiar, by członkom uprzyjemnić pobyt w murach „Polonii". Panna Alma Tadema niemniej łaskawie przyszła z pomocą, podarowując klubowi meble i książki. Obie te panie, jak również panna Marya Czaplicka, prelegentka z Oxfordu, zostały przez wdzięcznych członków nominowane członkiniami honorowemi.

Z nastaniem lata, rzecz naturalna, życie w „Polonii" nieco przycichło, choć i teraz co niedzielę odbywają się tam zebrania, na których nie brak piosnek polskich itp. Podobne zebrania mają tę zaletę, że pomagają do zapoznania się między sobą miejscowej inteligencyi. Z ważniejszych i liczniejszych wieczorków tego rodzaju niezatarte wspomnienie zostawił obiad wigilijny, w którym udział wzięło przeszło trzydzieści osób. Był to niewątpliwie pierwszy obchód w tym stylu i w tych rozmiarach w Londynie. Na Wielkanoc zaś urządzono w „Polonii" święcone — z tej okazyi również zebrało się liczne grono członków i gości.

Do „atrakcyi" klubu w miesiącach zimowych należały odczyty p. Jerzego Jankowskiego z literatury polskiej. Po nich przyszły dwa odczyty p. W. Czapskiego pt. „Wojna: moje wrażenia i refleksye". Na przyszłą zimę zarząd przygotowuje obszerniejszy program odczytów i pogadanek literacko-naukowych. Tymczasem rozwijają się pod egidą klubu kursy językowe dla Polaków świeżo przybyłych do Anglii, jak również kurs języka polskiego dla Anglików. Zapowiedziane są także kursy literatury polskiej i angielskiej.

Przy klubie istnieje czytelnia i biblioteka. Do czytelni przychodzi sporo pism polskich ze Stanów Zjednoczonych, oraz niektóre pisma, wydawane w Rosyi. Obecnie zarząd czyni starania o kilka pism z kraju. Biblioteka nie rozwijała się dotąd zbyt szybko. Kilkadziesiąt książek, przeważnie angielskich i francuskich, ofiarowanych przez pannę Almę Tademę i p. Halperta, stanowi całe jej bogactwo.

W czerwcu odbyło się w lokalu klubu walne półroczne zebranie członków, na którem omawiano gruntownie dotychczasową działalność i nakreślono plany na najbliższą przyszłość, między innemi roztrząsano projekt urządzenia wspólnych wycieczek podczas miesięcy letnich i sprawę oddano we właściwe ręce. Prócz tego powołano do życia komisyę obchodową, której zadaniem będzie w przeciągu najbliższych dwóch miesięcy urządzić obchód na cześć Sienkiewicza. Program jest już do pewnego stopnia obmyślony. I tak ma być odczyt biograficzno-krytyczny o Sienkiewiczu, występ znanego tenora angielskiego p. Gee, gra na fortepianie przez dwie członkinie klubu i może deklamacya. Projektem obchodu zainteresowały się już dość szerokie koła naszej kolonii i spodziewać się należy, iż zabiegi komisyi zostaną uwieńczone powodzeniem. Ta sama komisya później zamierza zająć się przygotowaniami do obchodu listopadowego.

Klub kryje w sobie potencyalnie owocną i użyteczną przyszłość, jeśli pod mądrem i energicznem kierownictwem swych dotychczasowych członków i przyjaciół pójdzie nadal drogą obraną przez założycieli. Trudno przewidzieć, jak długo przeznaczono istnieć tu i pracować dość licznej na razie gromadce inteligencyi — któż wie, czy z końcem wojny nie rozwieje się ona bez śladu? Ale póki istnieje, ma ona względem siebie i względem tutejszej kolonii pewne obowiązki do spełnienia, a do tego niezbędne jest takie właśnie ognisko jak „Polonia".

Delegacya K. B. K. w Wiedniu.

Otrzymujemy następujące sprawozdanie wiedeńskiej Delegacyi K. B. K. za cały czas jej istnienia tj. od 25 listopada 1915 do 31 sierpnia b. r.:

Założona w Wiedniu z dniem 25 listopada 1915 przez Krakowski Książęco-Biskupi Komitet dla dotkniętych klęską wojny celem niesienia pomocy polskim wychodźcom wojennym, Delegacya tegoż Komitetu została z dniem 31 sierpnia zwinięta.

Dochody tejże Delegacyi za cały czas jej istnienia wynosiły 132.660 K 45 h, a powstały z nadesłanych przez: a) Krakowski Książęco-Biskupi Komitet w wysokości 110.344 K; b) Jeneralny Komitet pomocy dla ofiar z Polski w Vevey w wysokości 17.620 K 95 h; c) Sekcya podań osobistych rzeczonego Komitetu w Vevey względnie przez p. Henrykową Sienkiewiczową w wysokości 1.325 K 30 h; d) Radę Narodową w Poznaniu w wysokości 2000 K; i. z różnych innych drobnych wpływów w łącznej wysokości 1.370 K 20 halerzy.

Wydatki Delegacyi od początku jej założenia aż do zwinięcia wynoszą: 1. na zapomogi 19641 K 63 h; na utrzymanie i obiady 1634 K 56 h; na bieliznę i odzież 3450 K 50 h; 4. na rachunek K. B. K. 97777 K; 5. na mieszkanie 795 K; 6. na podróże delegatów 368 K 57 h; 7. na światło 68 K 18 h; 8. na opał 64 K 20 h; 9. na płace personalu i posługi 1548 K 37 h; 10. na portorya, przekazy i opłaty pocztowe 214 K 90 h; 11. na wydatki kancelaryjne i administracyjne 423 K 66 h; 12. na rachunek C. K. O. M. 561 K 2 h, czyli razem 126.547 K 61 h.

Zestawienie rachunkowe wykazuje zapas w gotówce 6112 K 84 h, którą Delegacya przekazuje Krakowskiemu Książęco-Biskupiemu Komitetowi.

W czasie istnienia Delegacyi wpłynęło do tejże 1820 podań o zapomogi pism o różne interwencye, wyjaśnienia, umieszczenia opuszczonych dzieci, zezwolenia na powrót do kraju, wyrobienie i przyznanie zasiłków wojskowych, pensyi wdowich, zapomóg rządowych itp., które Delegacya z możliwym pospiechem i z dokładnością załatwiła. Rozdano 1308 zapomóg i 677 sztuk ubrań i bielizny, nadto 61 książeczek do modlitwy i znaczną ilość książek różnej treści. — Klientami Delegacyi byli wychodźcy polscy wszystkich warstw społecznych tak z Galicyi, jak i z Królestwa Polskiego, rzoproszeni po różnych krajach austryackich i mieszkający w samym Wiedniu. Wśród tych ostatnich znajduje się ogromna ilość osób, które po 10 grudnia 1914 do Wiednia przybyły z powodu dotyczących rozporządzeń zapomóg nie otrzymały, a nadto i wielka ilość osób, które wprawdzie zapomogi rządowe lub zasiłki wojskowe pobierają, lecz nie mając żadnych pensyi, ani zarobków z powodu ogromnej drożyzny w okropnem znajdują się położeniu.

Ponadto bardzo wiele osób mimo otwarcia pierwotnych ich miejsc zamieszkania do powrotu, pozostało w Wiedniu i z tych powodów, że albo rodziny pogubili, albo miejscowości i siedziby ich zostały zniszczone, lub też w braku dochodów i zarobku w kraju na niepewne losy zdać się nie chcieli.

W Wiednu znajduje się również wiele dziewcząt z różnych klas społecznych, które będąc rozłączonymi z rodzinami, bez żadnych środków do życia, bez zapomóg, lub z niewystarczającymi do życia zapomogami i bez możności znalezienia tutaj zarobków, znalazły się w wielkiej nędzy. osobom tym Delegacya szła z pomocą udzielając im stałych zapomóg na utrzymania. obiady, mieszkania. na opłaty, za naukę pisania na maszynach itp. Wskutek ostatnich wypadków wojennych pojawiły się nadto w Wiedniu tysiące nowych polskich wychodźców. Wychodźcy ci znajdując się dopiero przez krótki czas we Wiedniu z braku odpowiednich organizacyi błąkają się po Wiedniu bez żadnych informacyi i oryentacyi i bez pomocy, spotykając się często z nieprzychylnem i wrogiem usposobieniem obcych żywiołów, do których z konieczności swego położenia zwracać się są zmuszeni. Tak tym nowym wychodźcom, o ilości których Delegacya na razie nie mogła zebrać dokładniejszych informayci, jak dawniejszym wychodźcom szła Delegacya zawsze z pomocą, czy to materyalnie czy też udzieleniem im rad i informacyi, wnoszeniem podań do różnych władz i instytucyi starała się bronić ich przed krzywdami.

Delegacya wspomagała również i polską młodzież szkolną w Wiedniu do szkół prywatnych gimnazyalnych i ludowych uczęszczającą, udzielając jej zapomóg na utrzymanie i opłaty szkolne i dostarczając jej ubrań i książek szkolnych. Nie pomijano też chorych żołnierzy polskich legionów, oraz c. i k. armii, tudzież osób internowanych, tak z Galicyi jak z Królestwa Polskiego pochodzących, a w obozach Enzersdorf ad Oberhollbrunn, Waldhofen, Ilmann i Karlstein nad Thayą, w Gmünd, Grossau i Kirchbergu umieszczonych, których Delegacya w miarę możności mimo istnienia w Weidniu specyalnych do opieki nad nimi stworzonych Komitetu przez dostarczenie im zapomóg pieniężnych, książek religijnych do modlenia, różańców, książek do czytania różnej treści i gazet polskich wspomagała.

Rezultatem tego było, że do Delegacyi wpływały od różnych osób liczne podziękowania za zapomogi i pomoc prawną, gdy zaś na cele Delegacyi, jak to na wstępie nadmieniono i eneralny Komitet pomocy dla ofiar wojny z Polski w Vevey, Rada Narodowa w Poznaniu i p. Henrykowa Sienkiewiczowa znaczne nadesłali fundusze, Delegacyi imieniem swych klientów składa tymże P. T. Ofiarodawcom jak najszczersze podziękowanie.

W skład wiedeńskiej Delegacyi wchodzili: Przewiel. X. Walenty Puchała c. k. profesor gimn. jako prowadzący Delegecyę; p. Dr Antoni Gorski prof. Uniw. Jagiell., jako delegat K. B. K.; p. Zygmunt hr. Lasocki poseł do Rady państwa i p. Bronisław Kryczyński dyrektor gimn. jako mężowie zaufania wybrani przez Delegacyę. — Sprawy Sekretaryatu Delegacyi prowadził p. Walenty Składzien koncypient notaryalny, zaś sprawy rachunkowe p. Zdzisław Stoczkiewicz emerytowany c. k. lustrator lasów i dóbr państwowych.

Wiedeń, dnia 31 sierpnai 1916.

X. Puchała prof. gimn. delegat K. B. K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę śś. Doroteusza i Piotra. Jutro w niedzielę śś. Mikołaja i Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o g. 6 m. 08; zachód przypada o g. 7 m. 05. Długość dnia godzin 12 m. 58.

Z miasta.

Minister Dr Morawski w Krakowie. Minister dla Galicyi JE. Dr Zdzisław Morawski bawi w naszem mieście.

Wynik wpisów do szkół średnich. Ilość uczniów, którzy wpisali się do szkół średnich w Krakowie na rok szkolny 1916/17 wynosi: Gimnazyum św. Anny 340; gimn. św. Jacka 550; filia św. Jacka 446; gimn. Sboieskiego 697; gimn. IV. 594; gimn. V. 250; podgórskie 263; I szkoła realna 322; II szkoła realna 351. Cyfry powyższe stwierdzają, iż ilość uczniów ogromnie obniżyła się w tych zakładach, w których odbywała się w roku ubiegłym nauka popołudnu. Charakterystyczną jest również rzeczą podniesienie się liczby uczniów w gimnazyum realnem (IV), co świadczy, że społeczeństwo coraz bardzej przekonywuje się do tej szkoły nowszego typu, uwzględniającej — jak wiadomo — również praktyczne czynniki wychowania.

Do gimnazyum w Bochni wpisało się 486; do I gimn. w Nowym Sączu 429; zaś do gimn. II w tem samem mieście 321 uczniów.

Przedwczoraj odbyła się również konferencya dyrektorów średnich zakładów przemysłowych naszego miasta.

Dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa krakowskiego. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, oprócz uchwał, które podaliśmy, uchwalono również wniosek sekcyi szkolnej i skarbowej o przyznanie kwoty 20.000 koron na cele jednorazowego dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa krakowskich szkół ludowych i wydziałowych. Przyznaną przez Radę m. kwotę 20.000 kor. rozdzieli między nauczycielstwo prezydyum miasta.

Nauczyciele jako oficerowie rezerwowi. Dotychczas od wykształcenia na oficerów rezerwowych wykluczeni byli nauczyciele, którzy na podst. ust. wojsk. z r. 1890 względnie 1912 byli przydzieleni do rezerwy uzupełniającej; b) nauczyciele, którzy po wypełnieniu obowiązku służby jako rezerwiści zapasowi przeniesieni zostali do pospolitego ruszenia; c) nauczyciele, którym na ich prośbę przyznawano uprawnienie jednorocznej służby dopiero po pierwszem wykształceniu jako rezrwistom zapasowym. Obecnie ci nauczyciele urodzeni w latach 1865—1882 włącznie, o ile pozasłużbą nadają się na oficerów, mogą na swą prośbę być przydzielani do szkół oficerów rez. Jednakże wymienieni pod a) nauczyciele powinni przedewszystkiem prosić o cofnięcie im udogodnień z par. 32 ust. wojsk. z 1889 względnie par. 82 ust. wojsk. z 1912, a o przyznanie im udogodnień według par. 21 ustęp 2 ust. wojsk. z 1912. Petenci mają do 1 października, na który zostali zaasenterowani, przedłożyć dowód naukowy uzdolnienia na ochotnika jednorocznego. O osobach znajdujących się przy armii w polu rozstrzygają przełożone komendy wojskowe, co do osób zaś znajdujących się w kraju komendanci ciał zapasowych. Wymienionym pod b) nauczycielom pod tym samym warunkiem też same władze przyznają prawo noszenia odznak jednorocznłackich. Ci, co do których to rozstrzygnięcie zapadło, pozostają zasadniczo przy tej samej części siły zbrojnej. Jeżeli jednak niektóre osoby wyjątkowo na razie znajdować się będą w kawaleryi, artyleryi lub przy taborze, to będą one w razie przyznania im wspomnianych udogodnień przeniesieni do odpowiedniego pułku piechoty względnie obrony kraj. Ci, którzy znajdują się w armii w polu i ci, którzy są użyci w kraju poza obrębem ciał zapasowych, będą odesłani do odpowiednich ciał zapasowpch. Wykształcenie tych osób na oficerów rezerwowych dla służby na froncie, w etapach i dla służby kancelaryjnej uregulowane jest specyalnemi postanowieniami.

Kurs obróbki drzewa na maszynach stolarskich. Chcąc zapobiedz coraz silniej odczuwanemu brakowi robotników stolarsikch maszynowych, przystępuje Patronat przemysłowy Wydziału krajowego w najbliższym czasie do urządzenia w Krakowie 4-tygodniowego kursu obrabiania drzewa na maszynach stolarskich motorem poruszanych z uwzględnieniem także niektórych maszyn specyalnych (wyrób podeszew drewnianych). Na kurs przyjętych zostanie 18 robotników, (robotnic), o dostatecznej sile fizycznej od 16—30 lat. Pierwszeństwo mają robotnicy męzcy. Zgłoszenia ustnie lub pisemnie do 20 września w biurze kraj. Patronatu przemysłowego w Krakowie ul. Sienna 2, II. p. od 11—1 w południe przy przedłożeniu książki robotniczej, służbowej lub innego dokumentu osobistego. Wymagane ukończenie przynajmniej 4-tej klasy ludowej. Po odbyciu kursu uczestnicy znajdą umieszczenie w maszynowo urządzonych stolarniach.

Festyn w Parku Dra Jordana. Na dochód bursy Związku młodzieży rękodzielniczej odbędzie się jutro w niedzielę 10 września popoł. w parku Dra Jordana festyn z udziałem dwóch orkiestr i nader urozmaiconym programem pod nazwą „Babskie lato". W program festynu wejdą: Bufety, kioski kwiatowe, poczta, wyścigi we workach, ostrzeliwanie aeroplanu; pochód młodzieży z muzyką. O zmroku spalone zostaną ognie sztuczne „Wiankowe" przez znanego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego. Początek festynu oznajmią wystrzały. Ze względu na humanitarny cel, Publiczność niewątpliwie weźmie liczny udział. — W razie niepogody festyn będzie odłożony.

Festyn w Krzeszowicach. Na dochód opieki wojennej nad legionistami odbędzie się w Krzeszowicach w niedzielę

10 b. m. o godz. 4 popoł. wielki kiermasz, połączony z loteryą fantową i różnemi niespodziankami. Bufet i cukiernia na miejscu. Odjazd z Krakowa o 1.40 popoł., powrót z Krzeszowic o 8.30 wieczorem. Spodziewać się należy, że cel szlachetny i kilkugodzinny pobyt w uroczych Krzeszowicach ściągnie licznych gości z Krakowa.

Pożar w Radziszowie. Wczoraj popołudniu nadeszła do Krakowa wiadomość, że w Radziszowie, między Skawiną a Kalwaryą, wybuchł wielki pożar. Na miejsce pożaru wyjechała po godz. 3 popoł. krakowska straż pożarna, która tam pozostała do późnej nocy. Na razie brak szczegółów o rozmiarach pożaru i szkodach, jakie wyrządził.

Z Polski i ze świata.

Tarnów. (Kor. wł.) Szkoły ludowe, średnie i zawodowe rozpoczęły nowy rok szkolny; liczba uczniów zapisanych w niektórych zakładach zmalała, w innych wzrosła, jak np. w szkole realnej. Z nowym rokiem szkolnym zaszła także zmiana w naczelnem kierownictwie gimnazyum II.; dyrektor Leniek poszedł na emeryturę, a kierownictwo objął p. Piekarski. Dyrektor Leniek był jednym z 54. dyrektorów, którzy dawno już lata przepisane ustawą wysłużyli, to też w sferach profesorskich spodziewają się, że niebawem zaproponuje Rada szkolna krajowa jeszcze innym — zasłużony spoczynek, a temsamem przyczyni się do odświeżenia szkolnictwa.

W szkole tut. kupieckiej powinien Wydział krajowy zaprowadzić kram, by młodzież kształcić się mogła nie tylko na bankowców, lecz na kupców, co przecież jest celem szkoły, gdyby to było niemożliwe, to postarać się należy, aby młodzież męska zapoznawała się z techniką kupiecką, by później takie stanowiska mogła zajmować.

Drożyzna niektórych artykułów, jak skóry, daje się dotkliwie we znaki, to też „Plon" sprowadził podeszwy z jakiejś masy, która ma być trwalsza, niż skóra. Pierwszy transport wysprzedany został bardzo szybko. Tasama spółka sprowadziła masę, zastępującą mydło do prania i sprzedaje ją po 2 kor. za kilo. Artykuł ten rozchodzi się bardzo szybko, bo oddaje usługi świetne. Wieśniacy zakupują tam sztuczne nawozy masami i zaczynają już siać oziminy.

Aprowizacya miasta nie najgorsza, lecz ceny niektórych artykułów idą w górę, nadto weszła w zwyczaj praktyka wykupywania artykułów żywności w dnie targowe w bocznych ulicach i na przedmieściach. Szkoda, że magistrat na to nie zareagował. Lib.

Pogłoski o śmierci X. metropolity Szeptyckiego. Dzienniki lwowskie donoszą, że onegdaj po Lwowie krążyła pogłoska, że ks. Paweł Sapieha, przewodniczący Tow. Czerwonego Krzyża w Galicyi, otrzymał dalszą wiadomość z Kurska o śmierci X. metropolity Szeptyckiego. Potwierdzenia urzędowego tej wiadomości dotychczas niema.

Z Warszawy. „Kur. warsz." donosi: W celu upamiętnienia wspólnej pracy b. komitetu obywatelskiego, zarządu miejskiego i podległych im instytucyi, wydana ma być „Księga pamiątkowa r. 1914—1916"; zebrane w niej będą podpisy obywateli, którzy ofiarowali swoją bezinteresowną pracę w instytucyach pomienionych. Księga ta złożona będzie w Muzeum Narodowem, jako pamiątka historyczna. Osoby, które składać będą w księdze podpisy, mają być zobowiązane do złożenia dobrowolnych datków na wydanie „Księgi"; przewyżka przeznaczona będzie na stypendyum, według dyspozycyi ofiarodawców.

Kwestyi dozoru hygieniczno-lekarskiego w szkołach poświęca „Kuryer" następujące uwagi: Gdy w szkołach miejskich utworzono należytą opiekę hygieniczno-lekarską nad lokalami szkolnemi i nad dziatwą, szkoły średnie, zwłaszcza żeńskie, w znacznej liczbie, zapewne ze względów oszczędnościowych, opieki takiej nie posiadają. Stąd brak należytej kontroli nad stanem hygienicznym lokalu szkolnego, nad stanem zdrowia młodzieży, stąd brak gwarancyi, że szkoła taka nie będzie rozsadnikiem chorób zakaźnych przez dziatwę. Nie na wiele przyda się ścisła kontrola nad zachowaniem młodzieży w jednej szkole, skoro brak wszelkiego dozoru hygienicznego w drugiej umożliwi zawleczenie do niej choroby przez rodzeństwo chorego dziecka. Badania i oględziny lekarskie dziatwy szkolnej, dokonywane z polecenia wydziału letnisk przy sekcyi pomocy dla inteligencyi, dały bardzo smutne wyniki, świadczące o braku wszelkiego dozoru nad zdrowiem i czystością skóry, włosów uczenic na bardzo wielu pensyach żeńskich. Rodzice przy oddawaniu dzieci do szkół średnich powinni żądać od przełożonych szkoły tam, gdzie należytej opieki lekarskiej nad dziatwą szkolną niema, zarząd szkoły taką opiekę niezwłocznie zorganizował.

Powstaje w Warszawie nowe gimnazyum żeńskie 8-klasowe, o programie, ściśle odpowiadającym programowi szkół rządowych. Nowe gimnazyum będzie korzystało z urządzeń i pomocy naukowych kursów pedagogicznych J. Miłkowskiego, z którymi w jednym lokalu szkolnym rozpocznie swą działalność. Przełożonym gimnazyum jest dyrektor tychże kursów, p. Jan Miłkowski.

Prezydyum policyi w Warszawie ogłosiło wezwanie do poddanych rumuńskich, aby zgłosili się do biur policyi, naznaczając karę 1000 marek za niestawienie się.

Z Radomia. Rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach Komitetu Obywatelskiego poprzedziło w dniu 3 września nabożeństwo w kościele św. Katarzyny pobernardyńskim o godz. 9 rano, wobec przewodniczącej sekcyi, opiekunów szkół, nauczycielek, nauczycieli i dziatwy uczącej się, która wypełniła kościół po brzegi. X. prefekt szkół Seweryn Bielski wraz z asystą, przed rozpoczęciem Mszy św. odśpiewał hymn „Veni Creator", po odprawieniu zaś nabożeństwa wygłosił z ambony odpowiednie do uroczystości kazanie do dzieci, a oddając pod szczególną opiekę tę dziatwę naszą w ręce przewodników, a głównie nauczycieli, prosił, aby wychowali ten skarb narodu na dobrych i zacnych ludzi kochających Boga i Ojczyznę.

Do Szkoły handlowej męskiej napływa wyjątkowo duża ilość uczniów. Według prowizorycznych obliczeń liczba nowowstępujących i dawnych uczniów dochodzi do 900. Takiej ilości uczniów szkoła dotychczas nie posiadała.

W tak urodzajnym roku i obfitującym w owoce, jak obecny, gdy w handlu i u przekupniów widzi się najprzedniejsze gatunki i to w dużej ilości, do iście niebywałych rozmiarów dochodzi cena za nią wyśrubowana do maximum. Jest to poprostu system spekulacyjny, a najlepszym środkiem na niego byłoby unormowanie cen przez miejscowe Towarzystwo ogrodnicze.

Walki w Królestwie a stan zwierzyny. Do „Neue Fr. Presse" pisze jeden z myśliwych: Najpyszniejszego zwierza w całej Rosyi, żubrów, bardzo dużo padło, po cofnięciu się wojsk rosyjskich po majowej ofenzywie. Przez rządowe lasy Białowieży przeszły armie ks. Leopolda bawarskiego w ostatnich dniach sierpnia i pierwszych września 1915, ścigając cofających się Rosyan i sforsowały w dniach 2. i 5. września wyjście z puszczy białowieskiej na północno-wschodnim jej skraju. Dalej na południe szła armia Woyrscha przez znaczną część puszczy. Z żubrów mniej więcej tylko jedną trzecią uratowano, a dzisiaj opiekują się nimi z wielkiem staraniem. Resztę wyniszczono albo też rozprószono wśród zamętu walki. Resztki ich, które schroniły się na niedostępne bagna Polesia i tam nie doznały spokoju, bo kłusownicy tępili je zawzięcie i ich to będzie winą, jeżeli na poleskich błotach żubrów nie będzie. Taksamo łosiom zamęt wojenny przerwał spokojny żywot. Niewielkie już tylko resztki ich pozostały. Zdaje się, że to ostatnie już dni życia ich w Polsce. W białowieskiej puszczy były również jelenie, które tylko sam car strzelał. Ta zwierzyna skutkiem przemarszów wojsk i staczanych potyczek najwięcej ucierpiała. Znacznie mniejszy stan sarn nawet na polowaniach cesarskich nie wchodził w rachubę, a dzisiaj zostały ich zaledwo ślady.

Z pośród szczęku broni i huku dział wilki wynosiły się choć powoli w inne okolice, a niejeden z nich padł od kuli karabinowej w Królestwie Polskiem lub na Wołyniu. Lisy natomiast nie wystraszyły się wojną, a w każdym razie dużo się ich widzi na pobojowiskach, gdzie mają żer doskonały. A poza frontem, w sferze etapów myszkują spokojnie pomiędzy wsiami, w których nowe życie znów bije. Wszędzie gdzie były tylko bażanty, dużo ich bardzo padło. Jako bardzo pożądana zwierzyna ginęły masami. Głównie też bażanty i sarny w Królestwie Polskiem i na Wołyniu ucierpiały. Najmniej ucierpiało ptactwo błotne, masami znajdujące się w niektórych okolicach, a dzisiaj jeszcze nieprzejrzane jego stada lęgną się spokojnie na błotach i jeziorach pomiędzy frontami, a nawet pomiędzy okopami. Zajęcy również niewiele ubyło, przyzwyczaiły się w bardzo krótkim czasie do wrzawy wojennej. Oprócz przepiórek znajdują się i liczne stada kuropatw na pobojowiskach Królestwa Polskiego i Galicyi. Dziwnem zaś jest, że np. w okolicy Rozwadowa, gdzie mało bażantów i zajęcy niewiele, dziki nie są rzadkością. Na starego odyńca z lubością niejeden z myśliwych żołnierzy poluje. W trójkącie na galicyjskiem terytoryum, gdzie San wpada do Wisły, są równiny, gdzie ładne jelenie bywają, a taksamo i rogacze. Sarny skutkiem bitew rozprószyły się i teraz dopiero gromadzą się na nowo, ale jelenie pozostały na miejscu i zaczynają już porykiwać, tak jak gdyby nigdy nie spłoszył ich wir walki.

Położenie wygnańców na Białorusi. Gazeta rosyjska „Kijew" rozpisuje się o położeniu wygnańców na Białorusi. Oczywiście ma ona w tej sprawie do nadmienienia tylko to, że „organizacye narodowościowe szastają pieniądzmi skarbowemi". Centralny Komitet obywatelski zażądał, jak pisze korespondent wspomnianego wyżej pisma, w gubernii Witebskiej dla 3571 wygnańców na trzy miesiące 122.145 rb., w tem oprócz żywności, lokalów, odzieży i obuwia jest 4000 rb. na tanie kuchnie, 4800 rb. na schroniska dla starców, 6000 rb. na pożyczki i 12.525 rb. na sanitaryę. Komitet żydowski w Witebsku zażądał na 3 miesiące dla 3725 wygnańców około 60.000 rb. A jednocześnie, kończy korespondent, wygnańcy prawosławni z braku organizacyi rosyjskich marli z przeziębienia i głodu. (Wat).

Z Kolosvaru piszą nam: Dnia 16 b. m.: Zmarł tu nagle na udar sercowy c. k. starszy lekarz powiatowy Dr Eugeniusz Mardybur w 52 r. życia. Zmarły cieszył się wielką sympatyą wszystkich, którzy go bliżej poznali, a jako lekarz i urzędnik umiał sobie zjednać zaufanie chorych i uznanie władz. Był wielokrotnie odznaczony najw. pochwalnem uznaniem, złotym krzyżem zasługi z koroną itd. Natężona praca zawodowa w pobliżu linii bojowej, w Gurahumorze na Bukowinie, wzruszenia i przejścia ostatnich tygodni przecięły pasmo życia tego zasłużonego i cenionego lekarza. Dr S. K.

Wiec w sprawie żargonu, jako języka wykładowego. W tych dniach odbył się w Łodzi wiec, zwołany w sprawie żargonu, jako języka wykładowego w szkołach żydowskich. Zebrało się tysiąc osób, które powzięły oczekiwaną rezolucyę, uznając żargon za najodpowiedniejszy język wykładowy w miejskich szkołach żydowskich, tudzież proponującą utworzenie rady szkolnej, obranej przez całą ludność żydowską na demokratycznych podstawach. Szkoły miejskie żydowskie — w myśl rezolucyi — należy oddać pod kierownictwo osób znających gruntownie żargon. Za polskim językiem wykładowym nie przemawiał żaden mówca.

Angielskie pułapki na niemieckie łodzie podwodne. Angielski poeta Alfred Royes podaje, w jaki sposób Anglicy urządzają polowania na niemieckie łodzie podwodne. Pisze on: „Przed paru dniami miałem sposobność poznać ten system. Przedewszystkiem wybrano odpowiednich ludzi, mianowicie z pośród rybaków. Ludzi tych wykształcono odpowiednio i wdrożono w dyscyplinę, poczem ubrano ich w mundury marynarskie, a ich łodzie przejął rząd i dostosował do wypraw na łodzie podwodne. W ten sposób Anglia stworzyła sobie zastępy marynarzy liczące przeszło 100.000 ludzi, oraz flotylę obejmującą obecnie około 3.000 łodzi. Nadto do tej flotyli dodała jeszcze specyalną flotę bardzo szybkich łodzi motorowych, zbudowanych przedewszystkiem dla celów służby wywiadowczej. Wobec tych zarządzeń każda niemiecka łódź podwodna, która wedrze się na wody angielskie, o ile tylko zostanie dostrzeżoną, może być w ciągu 25 minut złapaną w sieć żelazną, z której ucieczka jest już niemożliwą. Widziałem tego rodzaju pułapki, długie na 100 metrów; ich kształt i rozpięcie może być łatwo zmienione za danym sygnałem. — Łódź podwodna może się wedrzeć na wody graniczne angielskie, może nawet w ich obrębie wyrządzić szkody, ale skoro tylko nadejdzie wiadomość o jej obecności i skoro tylko gotuje się ona do wyrządzenia nowych szkód, to zamiar taki zdoła chyba wykonać już tylko... inna łódź podwodna. Sam widziałem, jak w porcie angielskim kreślono dzień po dniu na mapie kurs niemieckiej łodzi podwodnej, która odbywała swą drogę w mniemaniu, że jej nie wyśledzono".

Nowy wynalazek w dziedzinie telefonu. „Berliner Tageblatt" donosi o nowem odkryciu dokonanem przez dwóch inżynierów berlińskich, Seelana i Neumanna. Wynalazek tęn umożliwia rozmowę telefoniczną podczas nieobecności jednej ze stron. Naturalnie nie jest to rozmowa w ścisłem tego słowa znaczeniu i ogranicza się tylko do tego, co jedna ze stron chciała powiedzieć drugiej i utrwaliła na walcu fonograficznym. Taki walec z utrwalonym na nim rozkazem lub zleceniem łączy się z aparatem telefonicznym, a kiedy zgłosi się strona druga, walec wiernie powtórzy to, co chciała zakomunikować strona w danej chwili nieobecna. Centrala telefoniczna nie ma z tem pracy więcej, aniżeli przy zwykłych rozmowach.

Świat pozbawiony lasów. O fabrykacyi papieru na całym świecie czytamy w piśmie „Diana" co następuje: Na fabrykacyę papieru potrzeba rocznie 3 miliardów kilogramów drzewa. Jednego miliarda i 500 milionów kilogramów potrzeba na gazety, 500 milionów kilogramów na książki, a trzeciego miliarda kilogramów na wszystkie inne gatunki papieru. W celu zaspokojenia tego olbrzymiego zapotrzebowania trzeba co rok ścinać 100 miliardów stóp kubicznych drzewa, gdy tylko 35—40 miliardów stóp kubicznych wzrasta w to miejsce młodego drzewa. Dlatego nie jest przesadnem twierdzenie, że w czasie niezbyt długim będzie zniszczone bogactwo lasów na całym świecie.

Przygoda królowej. „Vie Parisienne" przytacza następujące zdarzenie: W małej flamandzkiej miejscowości kąpielowej nad morzem, tam, dokąd nie dotarło zniszczenie obecnej wojny, wysyła się chorych i rekonwalescentów z armii francuskiej i belgijskiej. Na plaży i w eleganckich willach spotyka się w tym sezonie zamiast strojnych kobiet, samych tylko wojskowych. Jednego wszakże dnia ukazały się na plaży dwie eleganckie damy, z których młodsza urodą swoją zwracała ogólną uwagę. Jeden z oficerów zbliżył się i wszczął z paniami rozmowę. Dama w pierwszej chwili chciała skarcić śmiałka, lecz widok kilku orderów, jakimi był udekorowany, usposobił ją widocznie przychylnie, bo raczyła nietylko odpowiedzieć, ale pozwoliła odprowadzić się do willi. „Zaraz przedstawię pana mojemu mężowi — rzekła, zostawiwszy tu w salonie oficera z prośbą, aby zaczekał chwilę. Zniknęła za drzwiami. Oficerowie zrobiło się niemiło, zauważył już bowiem przed bramą tej willi straż honorową i pomyślał, że tu z pewnością mieszka generał sztabu. Wtem wraca urocza pani, a z nią wysoki, młody oficer. „Oto mój mąż — rzekła — król Belgii".

Studentki chińskie na uniwersytetach japońskich. Przed kilku jeszcze laty ukazanie się pewnej Chinki w salach wykładowych uniwersytetu w Tokio, zwracało powszechną uwagę. Obecnie liczba kobiet studyujących jest bardzo poważna. Wiele z nich poświęca się zawodowi nauczycielskiemu. Najwięcej jednak sprowadziła żądza wiedzy i kształcenia się, celem służenia ojczyźnie na drodze postępu. Około 20 zamężnych kobiet chińskich kształci się w Yioshiokas w szkole medycznej, ażeby w Chinach poświęcić sę praktyce lekarskiej.

Niebieskie koty. Od lat wielu hodowcy, a właściwie hodowczynie kotów w Anglii usiłowały wytworzyć czysto niebieskie koty. Ten „ideał" został osiągnięty. Podczas ostatniej wystawy w londyńskiem „Horticultural Hall" nagrody otrzymały różne koty kolorowe, między niemi — niebieskie. Przed laty 30, niejaka miss Smpson, dla wytworzenia takiego gatunku, zaczęła krzyżować koty białe z czarnymi. — Pierwsze mieszańce były czarne w białe łaty, następnie szare, siwe, aż wreszcie doszły do niebieskiego koloru. Poprzednio już istniały koty srebrzyste i czerwone. Wszystkie te osobliwe okazy znalazły się na pomienionej wystawie.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Rada opieki nad legionistami. Na ostatniem posiedzeniu Rady Departamentu Opieki N. K. N. zostali zakooptowani na nowych członków tej Rady: Inżyn. St. Krzyżanowski, prezes Przytuliska weteranów z r. 1863, księżniczka Karolina Lubomirska, Dr Wojciech Rogalski szef sanitarny Komendy Legionów polskich, prof. Maurycy Straszewski, oraz każdorazowy komendant Stacyi zbornej Legionów polskich w Krakowie.

Kurs ochroniarski we Lwowie. Na 5-miesięczny kurs ochroniarski, urządzony staraniem „Związku Kół ziemianek", wpisywać się można przez cały wrzesień, każdej środy od 4—5 popołudniu w biurze „Ochrony dziecka", ul. Rutowskiego . 5, II p. Wykłady rozpoczną się d. 2 października.

Wpisy praktykantów handlowych do uzupełniającej szkoły handlowej im. J. Kochanowskiego w Krawkowie, na rok szk. 1916/17 odbywa csię będą od dnia 13. bm. w szkole miejskiej im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej od g. 6—8 wieczór.

Na cele K. B. K. złożyli w dalszym ciągu:
Administracya „Nowej Reformy" na ofiary wojny 90 K; Admin. „Nowej Ref." na ofiary wojny 875 K; Kółko rolnicze w Giłowicach, dochód z przedstawienia 30 K; Ks. Sznajdrowicz Czernichów 30 K; Arcybractwo Miłosierdzia, honoraryum Dra Olearskiego 140 K; Dr Bronisław Olearski 20 K; Stanisława Czajkówna, Bochnia, na sieroty 20 K; Spółka Oszcz. i pożyczek Bułowice 30 K 82 h; Ks. Stanisław Kędzior, Owięcim 16 K; Zittau 4 K 76 h; Zarządca podatkowy Nowak, Kęty, z puszki przy kasie 100 K; Ks. Wolski, Klimkówka, na Legiony Polskie 20 K; Parafia Kamionka Wielka 40 K 37 h; Katholische Pfarramt Friedheim, Posen 5 K 20 h; Teofil Sypniewski, Bydgoszcz 142 K 85 h; C. k. Starostwo, Rzeszów, grzywna 10 K; Pałac Biskupi, Przemyśl, Komitet opieki nad Sierotami 10 K; Pfarramt, Krisp Adnet bei Hallein 35 K 85 h; Antoni Tomczuk, Schonhengst, na sieroty 5 K; Spółka Oszcz. i Pożyczek, Tuligłowy 295 K 09 h; Kajetan Węgierski, Zakopane 8 K; Piotr Łastowiecki, na wdowy i sieroty po Legionistach 1480 K; Radca Dworu Bolesław Baranowski 10 K; Ks. Jan Kunz, Bronów 70 K; Kazimierz Krzyżanowski 10 K; B. Z. 50 K; M. Z. 50 K; Personal Administracyi podatków w Krakowie 30 K 40 h; T. Dąbrowski 25 K; N. N., na kolumny Sanitarne (z I-szej Kol. San.) 214 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota 9 września: „Fałszywy krok" A. Picard'a (tłom. B. Gorczyńskiego).
Niedziela popołudniu: „Ciocia z Houfleur".
Niedziela wieczorem: „Fałszywy krok".
Poniedziałek i wtorek: „Fałszywy krok".
Środa: „Modne małżeństwo" (ceny popularne).
Czwartek: „Fałszywy krok".
Piątek: „Kawiarenka" T. P. Bernarda.
Sobota: „Dramat Kaliny" Z. Kaweckiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota 9 września „Dookoła miłości".
Niedziela 10 września o g. wpół do 4 popoł. „Skalbmierzanki", wieczorem o g. wpół do 8 „Wicek i Wacek".

Z teatru ludowego.

„Wicek i Wacek" komerya Zygm. Przybylskiego.

Repertuar teatru ludowego, wbrew powtarzającym się niekiedy komunałom, nie jest wcale ubogi. Oprócz sztuk patryotycznych, widowisk ze śpiewami i tańcami posiada on między innemi cenną rezerwę w długim szeregu komedyj i krotochwil swojskich, które zeszły już z desek teatru artystycznego, lecz dzięki nieprzemijającej swej wartości, mogą i powinny znajdować stałą gościnę na scenie popularnej. Z humorem napisana komedya Przybylskiego „Wicek i Wacek" należy do rzędu tych, które wydobyte z pyłu biblioteki teatralnej, nie jeden miły wieczór zapewnić mogą bywalcom naszej sceny ludowej.

„Wicka i Wacka" odegrano na czwartkowem przedstawieniu w żywem tempie; główne figury komedyi szczerze bawiły publiczność, która też raz po raz nagradzała wykonawców oklaskami. P. Minowicz jako Wicek i p. Biesiadecki jako Wacek wnosili za każdem pojawieniem się na scenie ożywienie i wywoływali huczną wesołość na widowni. Role opanowali dobrze, a p. Biesiadecki w ostatnim akcie scenę oświadczyn odegrał z umiejętnem wycieniowaniem szczegółów. Jako panna z wiejskiego dworu p. Czechowska uchwyciła ton właściwy, nie odbiegając nigdy od zasadniczej linii kreowanej postaci. Wdzięk, sentymentalność i naturalność, w jakie artystka wyposażyła Helenę, świadczą o trafnej intuicyi artystki obok poważnego wyrobienia scenicznego. P. Czarnowski w roli poczciwego Kleparowskiego, ojca obu wesołych łobuzów, miał udatne momenta jako dobroduszny szlagon. Faust, spekulant ziemią, zbyt jaskrawo akcentował ujemne rysy swego charakteru. Nasze mniejsze sceny wogóle winny odzwyczajać się od tego przestarzałego szablonu, jaki aktorzy odtwarzający podobne typy, stale się posiłkują. Rzeczą reżyseryi jest zwrócić na to baczniejszą uwagę. Na podniesienie zasługuje wkońcu typowa Paulina p. Kolmanówny, wdowa Modrzycka p. Gajewskiej, oraz poprawna gra p. Koreckiego i Horowiczowej, jako małżonków Żymalskich.

Przedstawienie naogół było udatne, a licznie zebrana publiczność bawiła się jak w niewojennych czasach.

E. Z.

Wiadomości literackie.

„Przewodnik naukowy i literacki" tom XLII., zeszyt II, za wrzesień 1916 wyszedł i zawiera: I. „Twórczość młodzieńcza Słowackiego", napisał Juliusz Kleiner. II. „Generałowa Sowińska i Klementyna Hoffmanowa w czasach powstania listopadowego i po kapitulacyi Warszawy", napisał Aleksander Kraushar. III. „O zapomnianych pismach Asnyka, nieobjętych żadnem z wydań zbiorowych. Przyczynek do dziejów twórczości El...y'ego", napisał F. Hoesick. IV. „Kościuszko w literaturze polskiej XVIII w.", napisał Ignacy Górski. V. „Zasada swobodnego ocenienia w nauce administracyi i w prawie administracyjnem austryackiem", napisał Dr Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz.

„Warszawa za książąt Mazowieckich". Jest to trzecia książeczka z cyklu: „Historya Warszawy", wydawanego przez sekcyę miłośników Warszawy polskiego Tow. krajoznawczego. Krótko i treściwie pisze M. Baruch o powstaniu Warszawy i późniejszym jej rozwoju, jako stolicy książąt Mazowieckich. Specyalne studya, prowadzone od szeregu lat, pozwoliły p. M. Baruchowi nakreślić plan starej Warszawy i dawnych jej obwarowań, co wyjaśnia nam późniejsze uplanowanie ulic, wzrost nowych dzielnic i ogólny rozwój miasta. Kwitnie i rozwija się stolica Księstwa Mazowieckiego w XV w. do zgonu ostatnch książąt Mazowieckich. Po przyłączeniu Mazowsza do korony, Warszawa za Jagiellonów nabiera po chwilowej żałobie nowego blasku. Ze skromnej stolicy Księstwa ma się stać wkrótce stolicą potężnego państwa. Broszurę zdobią ryciny, ilustrujące: plan obwarowań, widok Warszawy z XV w., portrety ostatnich książąt Mazowieckich itd.

NOWE KSIĄŻKI.

Wojciech Kossak. Współczesne malarstwo polskie (zeszyt V). Nakł. J. Czerneckiego. Kraków 1916.

Henryk Uziembło. Współczesne malarstwo polskie (zesz. X). Nakł. J. Czerneckiego. Kraków 1916.

KKazimierz Tetmajer. Tryumf. Nowele. Nakł. J. Czerneckiego. Kraków 1916.

Kazimierz Tetmajer. Tryumf. Nowele. Nakł. Nakł. J. Czerneckiego 1916.

Włodzimierz Tetmajer. Racławice, powieść wierszem. Ksiąg sześć. Nakł. J. Czerneckiego. Kraków 1916.

Artur Gruszecki. Na posterunku. Powieść współczesna. Nakł. J. Czerneckiego. Kraków 1916.

Wiadomości gospodarcze.

Budulec na odbudowę w Królestwie. Biuro prasowe wojskowej gubernii w Lublinie donosi: Celem ułatwienia odbudowy zniszczonych mieszkań, wojskowa jeneralna gubernia poleciła dotkniętym wojną wydawać z lasów państwowych budulec częściowo całkiem bezpłatnie, częściowo po bardzo zniżonych cenach. Od jesieni z. r. ilość wydzielonego budulca dosięgła wartości okrągło 5,600.000 koron. Aby lasów przez zbytnie wycinanie trwale nie niszczyć, zamierza się ograniczyć wydzielanie drzewa, a natomiast dostarczyć pogorzelcom wojennym częściowo bezpłatnie, a częściowo po kosztach produkcyi innych materyałów budowlanych, jako to: cegieł, belek, desek, przez komendy okręgowe.

W Związku Spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskiem wpłaciły Spółki w miesiącu sierpniu jako wkładki 241,475.60 K i 24,745.12 K jako zwroty pożyczek, pobrały zaś 66,386.02 jako zwroty wkładek i 152,037.61 K jako pożyczki. Z końcem sierpnia wynosił stan wkładek 3.573.766.18 kor., stan pożyczek 346,709.51 koron.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń dnia 9 września 1916.

Urzędowo ogłaszają 8 września 1916:

Front rumuński: Po obu stronach gościńca Petroseny-Hatcze od wczerajszego popołudnia toczą się walki. Na zachód od Csik Szereda cofnięto nasze wojska przed przeważającym atakiem nieprzyjacielskim na góry Hargita.

Front rosyjski.

Front generała kawaleryi arcyks. Karola: W Karpatach i we wschodniej Galicyi trwają bez ustanku zacięte walki. Zwłaszcza na wschód od Halicza toczą się one z wielką zażartością. Nieprzyjaciel powtórzył tu trzykrotnie swoje ataki, lecz nadaremnie. Wszystkie stanowiska są w naszym posiadaniu.

Front generała marszałka polnego ks. Leopolda Bawarskiego: Położenie niezmienione.

Teren wojny z Włochami.

Na froncie w Istryi Monte San Gabriele i siodło Dol. na froncie tyrolskim nasze stanowiska na południe od dolin Travignollo i Fleims stały pod uporczywym ogniem działowym. Na wschód od Val Morbia udałe przedsięwzięcie naszych wojsk przysporzyło 55 jeńców.

Południowo-wschodni teren wojny.

Słabsze nieprzyjacielskie oddziały, które przekroczyły Vojusę, zostały przez nasze odziały zabezpieczające spędzone z powrotem na południowy brzeg.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 9 września 1916.

Wielka główna kwatera donosi 8. września 1916:

Zachodni teren.

Nad Sommą na północ od rzeki wciąż wielka działalność działowa. Na południe od rzeki zawrzała popołudniu znowu walka piechoty. Nieprzyjaciel został odparty z bardzo wielkiemi stratami. Na zachód od Berny kilka rowów pozostało w jego ręce.

Na prawo od Mozy, jak dodatkowo doniesiono, podczas onegdajszych walk na północny wschód od warowni Souville stracono teren. Gwałtowny ogień artyleryi po obu stronach trwa dalej.

Teren wojny z Rosyą.

Grupa wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda Bawarskiego: Nic nowego.

Front generała kawaleryi arcyks. Karola: Nad Złotą Lipą na południowy wschód od Brzeżan i nad Narajówką kilka rosyjskich ataków rozbiło się wśród znacznych strat. W Karpatach niemieckie przedsięwzięcia na południowy zachód od Zielonej i na zachód od Szipotu miały sukces. Śliniejsze nieprzyjacielskie ataki na południowy zachód od Szipotu zostały odparte.

Bałkański teren.

Na północ od Dobriczu wojska bułgarskie i tureckie odparły znowu znaczniejsze siły rosyjsko-rumuńskie.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Rozwój kontrataku.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem głównej kwatery prasowej donosi sprawozdawca „Reichspost". Założenie uderzenia rumuńsko-rosyjskiego polegało nie tyle na przełamaniu się w uderzeniu czołowem przez górzysty Siedmiogród, lecz głównie na opasaniu całego wschodnio-węgierskiego obszaru przez równoczesne silne ataki w Karpatach lesistych w kierunku Marmaros-Szigeth i przez przedarcie się z Małej Wołoszczyzny przez góry banackie do Banatu. Na Siedmiogród miano rzucić tylko popłoch, aby go później jakby kleszczami objąć.

Kierownictwo c. i k. armii niedało się jednak wywieść w pole. Oparło się pokusie, aby będące pod ręką wojska rzucić do frontowej walki przeciw Rumunom, poświęciło nawet cenny kraj, zachowało jednak siłę swych batalionów. Było ono nawet w stanie, mimo wielkiej odległości o tyle swe zarządzenia wprowadzić w czyn, że oba skrajne, na okrążenie i osaczenie narażone skrzydła, zdołało utrzymać, i samemu przeciwnikowi zagrozić okrążeniem.

Wobec przewagi sił rumuńskich i rosyjskich trudnem było we wszystkich punktach frontu przeciwstawić dostateczny odpór. Teraz jednak gdy kryzys przeszła, należy spodziewać się, że przeciwnikowi nie powiedzie się w poważniejszej mierze wielkiej akcyi sprzymierzonych przeszkodzić. Zwolna lecz silnie porzucają sprzymierzeni stanowisko wyczekujące.

Polepszenie sytuacyi koło Gyergyö.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Neues Pester Journal" donosi :Z frontu rumuńskiego nadchodzą pomyślne wiadomości. Oddziały rumuńskie nie zdołały się nigdzie posunąć naprzód. Posłowie siedmiogrodzcy otrzymali wiadomości, że obszarze Gyergyö ponieśli Rumuni dotkliwą porażką, zaś koło Kronsztadu rozpoczęły już austr.-węg. wojska skuteczne operacye. Widocznym znakiem polepszenia się sytuacyi jest fakt, że w niektórych miastach, które na skutek pierwszych alarmujących doniesień zostały opróżnione, władze podjęły na nowo normalne czynności, między innymi w mieście Hatseg i Puj.

Wpływ ofenzywy w Dobrudży.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Korespondenci pism petersburskich donoszą z frontu rumuńskiego o wzrastającym coraz więcej oporze wojsk austro-węgierskich na całym froncie siedmiogrodzkim. — „Riecz" donosi, że wskutek niemiecko-bułgarskich operacyi w Dobrudży stała się rumuńska ofenzywa na froncie siedmiogrodzkim zupełnie bezprzedmiotową.

Obawy o Konstancę.

Berno. (Tel. pryw.) W paryskich kołach giełdowych panuje wielkie zaniepokojenie o rumuńskie zakłady kąpielowe w Konstancy, w których zaangażowane są bardzo poważne kapitały francuskie. Zachodzi obawa, że wspomniane miejsce kąpielowe, może w razie dalszego pochodu niemiecko-bułgarskiego, ponieść wielkie straty.

Akcya francuskich towarzystw finansowych, które ulokowały swój kapitał w Konstancy, spadły o jedną trzecią.

Komunikat bułgarski.

Sofia. (B. kor.) 5. września. Spóźnione. Sztab generalny podaje do wiadomości: **Na froncie macedońskim sytuacya niezmieniona. Na całym froncie słaba czynność artyleryi po obu stronach i potyczki patroli. Na froncie rumuńskim wojska nasze zbliżyły się ku umocnionemu miastu Tutrakan i obsadziły linię wzgórz na zachód od wsi Starizmil, okolicę na północ od Daldir i na zachód od wsi Visköj. Atak nieprzyjaciela w kierunku Daidir został z łatwością odparty. Forpoczty wojsk idących ku Sylistryi osiągnęły linię Kapakli—Czataldża—Alfatar i Alifak. W ten sposób odcięliśmy oba przyczółki mostowe Tutrakan i Sylistryę.**

Po szczęśliwej walce obsadziły nasze wojska miasta Dobricz, Balczik, Kawarna i Kaliakra, gdzie ludność przyjęła je z ogromnym zapałem.

Na froncie dunajowym spokój. Tylko w kierunku Kladowo nasza artylerya ostrzeliwała linię kolejową i dworzec Turn—Severin, nie pozwalając na ruch pociągów. W kierunku Tekia artylerya nasza skutecznie ogniem skrzydłowym ostrzeliwuje rowy strzeleckie i tylne linie nieprzyjaciela, który obsadził Orsowę. Koło wsi Kruja ogień naszej artyleryi zatopił trzy okręty rumuńskie, a wiele innych uszkodził.

Komunikaty rumuńskie.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat rumuński z d. 4 bm. Front północny i półn. zachodni: Na całym froncie małe starcia. Odparliśmy dwa nieprzyjacielskie ataki pod Mersor około 10 km. na zachód od Petroseny, i zdobyliśmy w Sepsi—Szent—György zwyż 500 wagonów środków żywności i paszy, tudzież lazaret z całem urządzeniem. W górnej części doliny Maros, używali przeciwnicy kul dum-dum. Wzięliśmy do niewoli 620 żołnierzy z 7 oficerami.

Front południowy: Przeważające siły nieprzyjacielskie zaatakowały przyczółek mostowy Tutrakan. Dziesięć ich szturmów zostało odpartych.

Koumnikat z dnia 5. bm. Na froncie półn. i półn. wschodnim lekkie utarczki. Przy zdobyciu góry Jaros Tetse, (6 km. od Caik Czent Marton) przez wojska maszerujące doliną Uz, wpadło w nasze ręce 15 skrzyń z pociskami dum-dum. Front południowy: Ataki przeciwnika na Tutrakan zostały odparte. Siła uderzeń słabnie. Przeciwnik zdaje się być znużony. Ostrzeliwał on nad Dunajem Islazu, Beclet, Kalafat, Gruia. Baterye nasze zmusiły monitory nieprzyjacielskie, usiłujące wyjechać z kanału między wyspą Persin (koło Sistovy), a brzegiem bułgarskiem do cofnięcia się. Nieprzyjacielskie aparaty powietrzne rzuciły bomby na Bukareszt, które uszkodziły 4 domy, zaś dwóch mężczyzn i kobietę zraniły. Dalej na Piatra, i starą kobietę zraniły na Ploesti, Konstancę i Peclet, gdzie wyrządziły małe szkody w domach.

Gra Bratianu.

Berno. (B. kor.) Bukaresztenski współpracownik „Petit Parisien" donosi o rokowaniach dyplomatycznych w stolicy rumuńskiej przed wybuchem wojny, co następuje: Każda konferencya z posłami mocarstw koalicyi była systematycznie równoważoną przez natychmiastową konferencyę z przedstawicielami mocarstw centralnych. Ale podczas gdy rokowania z posłami koalicyi rząd rumuński trzymał w tajemnicy, to przeciwnie każdy mógł dowiedzieć się, o czem mówiono z reprezentantami mocarstw centralnych. Kiedy już wszystko było podpisane i wyznaczony był dzień czynnego wystąpienia Rumunii, Bratianu zorganizował jeszcze z nadzwyczajną chytrością komisyę dla studyów, mającą się udać do Niemiec i nie ostrzegł nawet prezydenta senatu, gdy tenże jechał na kuracyę do Niemiec. Wszystkie uchwały powzięte zostały przez króla, Bratianu i ministra wojny. Radę koronną zwołano tylko po to, aby podać jej do wiadomości uchwałę rządu. Uchwała ta była trzymana w takiej tajemnicy, że wywołała na radzie koronnej ogólną niespodziankę. Tylko Carp zaprotestował. Zapewniał on króla, że dzień wypowiedzenia wojny będzie dniem fatalnym dla Rumnuii. Tego samego wieczora wojska rumuńskie przekroczyły granicę.

Niepowodzenia Rumunów.

Budapeszt. (Tel. pryw.) O operacyach wojsk bułgarskich donosi osobny sprawozdawca „Esti Ujsag": Bułgarzy obsadzili na ogół wszystkie miejscowości, które w traktacie bukaresztenskim odstąpić musieli Rumunom. Połączenie między Tutrakanem a Sylistryą jest przerwane.

Również rumuńska flota powietrzna nie ma szczęścia, gdyż zaraz w pierwszej walce utraciła jeden rumuński i trzy francuskie aparaty. Wskutek ataków Zeppelinów na Bukareszt, nosi się rząd z myślą przeniesienia siedziby władz do Jass

Na całym froncie spoczywa inicyatywa w rękach armii bułgarskiej.

Demonstracya brata Królewskiego.

Berlin. (B. kor.) „Norddeutsche Allg. Ztg" donosi: Ks. Hohenzollern oświadczył, że z powodu przystąpienia Rumunii do wojny po stronie koalicyi, zrzeka się godności dziedzicznego szefa rumuńskiego pułku piechoty Nr 3. (Brat króla rumuńskiego, panujący książę Hohenzollern — Sigmaringen, walczy obecnie na froncie zachodnim P. Red.)

Pessymizm angielski.

Londyn. (B. kor.) Lovat Fraser pisze w „Daily Mail": Zbyt wielką była radość wśród publiczności w ostatnim tygodniu, lecz Niemców nie powalono na kolana. Koniec wojny jest jeszcze daleki. Fraser sądzi, że publiczność skłonną była do zapatrywania, że wtargnięcie Rumunów do Siedmiogrodu jest rzeczą bardzo ważną. Nie można jednakże przypuszczać, by Austro-Węgry były zupełnie zaskoczone i żeby nie rachowały się z możliwością ataku ze strony Rumunii.

Na froncie wschodnim.

Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi Korespondent „Oest. Morgenzeitung":

Na Bukowinie trwają rosyjskie ataki na wzgórza obsadzone przez sprzymierzone wojska. Wobec tego, że Dorna Watra, pomimo, że leży w pobliżu granicy rumuńskiej, znajduje się silnie w naszem ręku, usiłowali Rosyanie wczoraj na swem skrajnem lewem skrzydle z obszaru Bystrzycy dotrzeć do tego miejsca kąpielowego. Skończyło się jednak na usiłowaniach. Atak odparto, a zamiar zdobycia południowego skraju Bukowiny, który przedtem atakowano od północy, na razie rozwiał się. Możliwość posuwania się Rosyan w terenie na południowy wschód od Dorna Watry umożliwiło dopiero wmieszanie się Rumunii w wojnę. Linia ich przedtem kończyła się na granicznym cyplu na północ od Dorna Watry, gdzie wydarły kozakom Giumalcul tworzył punkt oparcia. Koło Fundul Moldowi zdołały austro-węgierskie oddziały poprawić linię frontu. Uderzyły one w terenie Mołdawy naprzód, dotarły do nieprzyjacielskiego punktu oparcia i zajęły go. Na północ od obszaru Kapul usiłował przeciwnik ponownie, lecz bezskutecznie, odebrać Starą Wipczynę, która stanowiąc ochronę skrzydłową Magóry, posiada wielkie znaczenie. W terenie Ludowej rozbiły się rosyjskie próby przełamania się.

W Galicyi wschodniej przeprowadzono przedwczoraj wskazane cofnięcie frontu na północ od Dniestru, na wschód od Halicza bez przeszkody ze strony Rosyan. Zaatakowali oni wczoraj bardzo silne nowe stanowiska, zostali jednak odparci. Na wschód od Złotej Lipy (koło Brzeżan) przeprowadzili Rosyanie słabsze ataki, które z łatwością odparto.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z 6 września: W Galicyi w okolicy Horożanki Dolnej, lewego dopływu Dniestru, zdobyły nasze wojska umocnione nieprzyjacielskie stanowiska i odrzuciły przeciwnika ku północnemu zachodowi. Liczba jeńców dotychczas policzonych dosięga 4.500, w tem 2.000 Niemców. W dolnych Karpatach trwa nasz pochód naprzód dalej. Nasze wojska wzięły pewną liczbę wzgórz i odrzuciły wiele powtarzanych kontrataków nieprzyjacielskich. Front Bałkański: Wojska niemieckie i bułgarskie atakują rumuńskie siły bojowe w okolicy Tutrakanu.

Grecya na przełomie.

Wywiezienie obywateli państw centralnych.

Amsterdam. (B. kor.) „Times" donoszą z Aten: Rząd grecki wynajął parowiec, który ma odwieźć do Kawalli wszystkich wydalonych z kraju Niemców i Austryaków w liczbie ogółem 70 osób. Znajduje się wśród nich także bar. Schenk.

Od dobrej woli koalicyi.

Berno. (B. kor.) „Temps" pisze o sytuacyi w Grecyi, że kraj ten bez środków żywności, bez kredytu zależny jest wyłącznie od dobrej woli koalicyi. Nie może tu zajść żadna zmiana chyba, żeby Niemcy i Bułgarzy wyparli się Sarraila na zawsze.

Opieka ententy.

Lugano. (Tel. pryw.) W sprawie ostatnich zarządzeń ententy donosi „Idea Nationale", iż w urzędach pocztowych i telegraficznych umieściła koalicya jedynie własnych lub też sprzyjających jej greckich urzędników. Wszystkie listy i telegramy obcych obywateli uległy konfiskacie. Wniesiony przez Venizelosa protest formalny nie odniósł oczywiście żadnego skutku.

Gwarancye bułgarskie.

Medyolan. (B. kor.) „Secolo" donosi z Aten: „Patria", organ Venizelosa oświadcza, że zobowiązania, jakie uczyniła Bułgarya co do opróżnienia obsadzonych terytoryów greckich nie są co do treści i formy zadowalające. — Niemcy wogóle nie zobowiązali się w żadnej formie postarać się o opróżnienie ziemi greckiej przez Bułgarów.

Mobilizacya Grecyi?

Lugano. (Tel. pryw.) **„Secolo" donosi z Aten pod datą 4 września: Rząd naradza się jeszcze nad sytuacyą. Dotąd nie powzięto żadnej decyzyi co do ewentualnego wystąpienia Grecyi po stronie koalicyi. Jako oznakę zbliżającego się rozstrzygnięcia należy uważać zakaz opuszczenia miejsc pobytu przez greckich rezerwistów. W Atenach obiega pogłoska o powołaniu 5 roczników żołnierzy.**

Akcya samolotów niemieckich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: 6. września burgiem na Ozylii bombami nieprzyjacielskie morskie siły bojowe. Jeden nieprzyjacielski lotnik został zmusiły bojowe. Jeden neprzyjacielski lotnik został zmuszony do wylądowania koło Cerel. W nocy z 6 na 7 września jeden z naszych okrętów powietrznych marynarki obrzucił wydatnie bombami rosyjską stacyę lotniczą Runoe w zatoce ryskiej i osiągnął dobre wynik. 7 września rosyjska łódź kanonierska ostrzeliwała wybrzeże północnej Kurlandyi bez skutku. Samoloty marynarki ścigały ją i zaatakowały bombami. Holenderski parowiec Niobe, wiozący kontrabandę, został zabrany przez nasze siły bojowe morskie na morzu Północnem.

Zwolnienie dziennikarzy od wojska.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi ze Sztockholmu: Car postanowił, iż dziennikarze mają być zwolnieni od służby wojskowej, ponieważ działalność ich z uwagi na organizowanie całego kraju w kierunku energicznego prowadzenia wojny ma wielkie znaczenie narodowe.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 9 września 1916 r.

Rozłam w klubie ukraińskim.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiedeński Kuryer Polski" dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół politycznych, iż w ukraińskim klubie parlamentarnym powstały między poszczególnymi politykami wielkie różnice zdań, które prawdopodobnie pociągną za sobą rozłam. Wskutek wspomnianej różnicy zdań zamierza bukowiński poseł rusiński bar. Wassilko, złożyć mandat.

Odbudowa biblioteki w Lovanium.

Petersburg. (B. kor.) Car zatwierdził założenie komitetu rosyjskiego dla odbudowy biblioteki w Lovanium. — Komitet ten stoi pod przewodnictwem w. ks. Mikołaja Michałowicza. Akademia umiejętności, biblioteki publiczne, uniwersytet cesarski i inne instytucye naukowe, oświadczyły gotowość odstąpienia swoich zbiorów na ten cel.

Krytyka Hervego.

Berno. (B. kor.) O sytuacyi wojskowej na Bałkanie pisze Herve w „Victoire": W ostatnich dniach opinia publiczna z wielkiem lekceważeniem mówi o działalności generała Sarraila, który posiada 450.000 ludzi, a ma przed sobą tylko 250.000 Nemców i Bułgarów. Herve powiada, że Bułgarzy nie są w tąk złej sytuacyi, jak początkowo przypuszczano. Rosyanie muszą setki tysięcy wysłać przeciw Bułgarom, by ich pokonać.

Spokój w Meksyku.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: 15.000 ludzi gwardyi narodowej zostało odwołanych z granicy meksykańskiej. Uważają to za oznakę szybkiego odwołania ekspedycyi karnej.

Halil bej w Berlinie.

Berlin. (B. kor.) Turecki minister spraw zagranicznych Halil bej przybył tu w odwiedziny do kierujących niemieckich mężów stanu.

Nowa pożyczka szwedzka.

Kopenhaga. (B. kor.) „Berlingske Tidende" donoszą z Sztokholmu: Rząd szwedzki zamierza w październiku albo listopadzie zaciągnąć nową wewnętrzną pożyczkę państwową w wysokości 70 milionów koron.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Romuald Grundon zawiadamia matkę Benedyktę Mackiewicz w Libawie, Doroteińska nr. 6, że wszyscy zdrowi. Wiktor uczy się w Piotrogrodzie. Prosi o wiadomości tą drogą.

Stanisław Woźniakowski zawiadamia rodziców z Maryampola, gub. suwalskiej, że jest zdrów, prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Stefan Łukawski zawiadamia rodzinę w Warszawie, że jest zdrów i prosi o wiadomości tą samą drogą.

Ignacy Zajączkowski zawiadamia rodzinę w Węgrowie i Siedlcach, że jest zdrów, prosi o wiadomość tą samą drogą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wszczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.